

● Ligowe niespodzianki piłkarskie ● Kopyto nowym rywalem Sidły ● Rekordy Polski juniorów w l. a. ● O tenisie, szermierce i turystyce zimowej

czytaj na str. 4.

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, wtorek 11 listopada 1954 r.

Nr 260 (1399) B Cena 20 groszy

Młodzież w czynie zjazdowym remontuje lokal wyborczy

W niewielkiej świetlicy koła terenowego ZMP w Wilanowie, od kilku dni panuje ożywiony ruch i praca. Młodzież tego koła postanowiła w czynie społecznym wyremontować lokal, w którym odbędą się wybory do rad narodowych. Pracy było dużo, ale dzięki wydatnej pomocy pracowników Wytwórni Filmów Dokumentalnych i Zarządu Zakładowego ZMP w WFD, który opiekuje się młodzieżą Wilanowa, lokal będzie gotowy na czas.



Andrzeja Rybarezyka widzimy przy zacieraniu ściany wokół otworów dla kabiny projekcyjnej. Po wyborach w lokalu będzie świetlica dla młodzieży Wilanowa — z własnym kinem.



Jeszcze tylko drobne porządki: mycie okien, czyszczenie podłóg i lokal będzie gotowy w terminie.



Kiedyś było tu ciemno. Janusz Broniszewski wiesza więc lampę nad wejściem (zdjęcie u góry w kółku).

A tymczasem w siedzibie sąsiedniego rejonu wyborczego agitatorzy Frontu Narodowego — młodzież WFD — kończą dekorację sali.

Tekst i foto: A. MARCZAK

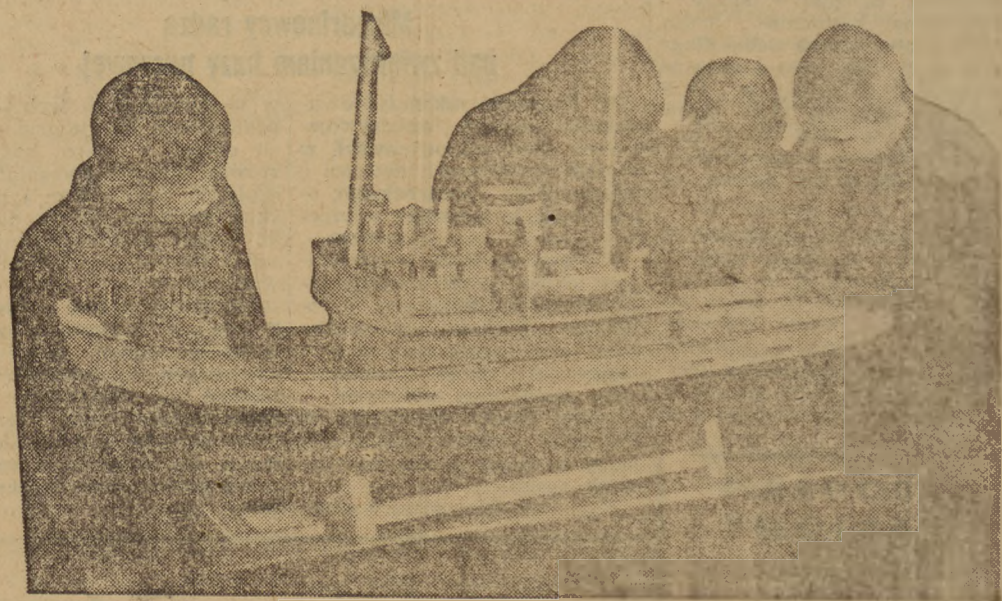


Sympatyczny JEŁONEK czyli REPORTAŻ o MDK

Spójrzcie na Ewę Gorczyńską (zdjęcie 1). Ile przejęła maluje się na jej okrągłej buzi. Ze strzępków barwnego papieru wyjdzie obrazek. Będzie na nim miska pełna owoców — jabłek, gruszek, winogron. Odbędzie kształt rzeczy i ich wzajemny stosunek w wymiarach i barwach — to nie takie proste, zwłaszcza, jeżeli ma się tylko 10 dzielących paluszków i trochę barwnego papieru.

Młodzieżowy Dom Kultury w Warszawie, to potężna instytucja. Wystarczy powiedzieć, że w roku ubiegłym 330 tys. dzieci korzystało z jego urządzeń. A urządzenia te są bogate i obejmują najszerzy wachlarz dziecięcych zainteresowań. Jest w MDK dział nauki, gdzie można w pracowni fizycznej zobaczyć, jak to jest naprawdę z takim, przynajmniej, prawem Archimidesa, lub poznać matematykę na wesoło; dział artystyczny, biblioteczny, czy wychowania fizycznego, wreszcie gabinet haseł. Specjalna wystawa pokazuje metody pracy, pomocy naukowej, którym posługują się uczeńscy i — najelegzysze — rezultaty ich pracy.

Kiedyś się ma 10 czy 12 lat człowiek jest w stanie robić dużo i nawet uczyć się dobrze, żeby otrzymać necną możliwość skracania dróg wiodących w lasy, pola, nieznane miasta. Wystarczy zapisać się do MDK. Ci nie mogą się rozstać z rowerem, tamtem czupryny opadły na czoło, z takim przebiegiem wpatrują się w model parostawku (zdjęcie 2). Czy będą marynarzami? A może przynęca ich spisek sylwetki szybowców, spływające z suli?!



ADAM GALIS

PIOSENKA MŁODYCH PIONIERÓW



Poniżej zamieszczamy słowa pionierskiej piosenki napisanej przez Adama Galisa. Piosenka ta nie posiada jeszcze swojej melodii. W związku z tym zwracamy się do kompozytorów z prośbą o skomponowanie do niej melodii. Najładniejsza melodia w porozumieniu ze Związkiem Kompozytorów Polskich opublikujemy w naszej gazecie.

Młwa pociągi, grzmiały pociągi,
i jak dym z nich bucha śpiew.
W trzeciej klasie my — z zaciągu —
a w kuferkach wiosny śnieg!

Każdu ugor jest nam wrogiem —
gospodarzom pól i lok.
My zmienimy w chleb odłogi
pracą naszych serc i rąk.

Refren:

My pionierzy, my pionierzy,
nam ojcuzna ufa, wierzy
i na trudnych walk rubieżach
swoich synów, córki śle.

My w 5-0 dla młodości
przekujemy czyn wierności.
Nie boimy się trudności.
Nas prowadzi ZMP!

Cześć, młodzieży komsomolska,
witaj duma Kraju Rad.

Kłania ci się młodzież polska
jak starszemu — młodszemu brat.

W Kazachstanie, na Altaju,
przykład dalaście ja żyć.
Pionierami urodzaju
razem z wami chcemy być!

Refren:

My pionierzy, my pionierzy..

A gdy wieczerz w pegeerze
młgłą spowije pole, las..
Traktorzyści, kombajnerzy
Na spacerki nadszedł czas...!

Ukochanej oprócz kwiatów
dasz pszenicy bujny kłos.
I nad Polską i nad światem
zabrmi chór, jak jeden głos:

Refren:

My pionierzy, my pionierzy..

Narodziny piosenki

Piosenki, które lubimy, wiążą się często z naszymi myśłami. Ich autorzy, którzy je napisali, zadawali sobie pytanie: jak piosenka powstała? I czywiście a chemy wiedzieć, jak narodził się piosenka. Jak powstała się woli praca autora tekstu i kompozytora. Jak powstała piosenka, która stała się dla nas ważną.

W sprawie piosenki, którą drukujemy, obok najważniejszego pytania, dotyczącego jej powstania, byłoby dobrze, gdybyśmy mogli dowiedzieć się, jak powstała piosenka, która stała się dla nas ważną.

W świadomości każdego z nas spłatała się najrozmaitsze niemożliwość, piosenki, które stały się dla nas ważnymi. W życiu naszego kraju. Niektóre z nich były dla nas ważne, a inne nie.

Takim nowym motywem stał się dla każdego z nas fakt, iż na wezwanie narodu, na głos partii, pod kierownictwem ZMP ruszyli setki i tysiące chłopaków i dziewcząt — młodych uczestników zaciągu pionierskiego na białym, oliniaki i ugorami, do naszych nie zawsze jeszcze dobrze gospodarczych PGR-ów.

Takim nowym motywem stał się dla autora piosenki, który ogarnął młodzież w dniach poprzedzających II Zjazd Związku Młodzieży Polskiej.

Pięknym zakątku Ziemi Wielkiej polskiej tam, gdzie szosa łącząca Poznań z Leszmem przebiega przez ulicę wsi Spławie, gromady Wonięć, powiatu kościańskiego.

Na polach i łąkach należących do spółdzielni produkcyjnej „Przebudowa”, wśród chłopów spółdzielców i robotników rolnych z PGR Spławie, Zespół Stare Białanowo, odbyły się pierwsze słowa piosenki. Nie wypowiedział ich autor tekstu, lecz młody traktorzysta — Stefan Borowiak z PGR Spławie, brzośnie powtórzył je Andrzej Czeppek, syn spółdzielcy Szczepana Czepka, dawnego kamerdynera i właściciela pnia na Spławiu — Skarżyńskiego. Powiedziała pierwsze słowa piosenki 17-letnia Anna Mienajczak — sekretarka RZS „Przebudowa” w Spławiu, a powtórzyła jej przyjaciółka Czesława Majewska, córka przewodniczącego spółdzielni.

W parę dni potem usłyszałem kilka słów piosenki od 19-letniego traktorzysty Floriana Kaczmarka, syna kierownika PGR Spławie, ongiś farnala. Ale nie tylko ci i inni młodzi, starsi ludzie pomogli w dorzuceniu „Piosenki młodych pionierów”.

Nieodłącznym składnikiem narastającej w sercu potrzeby ułożenia tej piosenki były także same jak tysiące innych w Polsce, wreszcie w końcu, łące kartoflika na których budząc powsechny podziw spółdzielców i chłopów indywidualnych wyszarpywała kartofla w ogromnym terenie kartofliarza — dar przyjaźni Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Piosenka w ułożeniu słów do rytmu i rytmu

roku brygady kłajarskiej, odnawiając tor linii wąskotorowej kolejką Smogiel — Krzywiz.

Pomogli zwykłe i niezwykłe drzewa szumiące pod podmuchami październikowego wiatru w parku spławiańskim. Niedługo bowiem jenie wielomozny dar Skarżyński, dziedzic na Spławiu, wpał na myśl, żeby obok pieczęci, placzacek wieńców i wieńców, slinek lipy, obok srebrnych swerków i szlachetnego wronisii o złotolistnym liście, obok brzoż i sosnowych grabów i olśnysz ról w jeqo parku magnolia i tamaryszki, diglasy pachnące jak pomarańcze, nieznane u nas karagany, nieśiste i twarde jak kamień agawy i wreszcie owie siostry, dwa drzewa, którym piosenka zawdzięcza największe: chinskie wisnie, o tak nieporównanym i drzewym kołorze jesiennego liścia, że tylko patrzyć i podziwiać.

Oto gdzie urodziła się piosenka, gdy pany słowa jada pociąg na Wrocław. Pannie jara chłopaki z zaciągu! A kied inny rzekł: u nas ugorów też nie brak..

Piosenka urodziła się z życia i życia pragnie służyć. Jeśli to czyni nieudolnie i słabo, osadźcie ją surowo, cieleńcy jej pierwszego tekstu. Jeśli ten utwór ma wady i braki, wasza krytyka pomoże w ich usunięciu.

Lecz jeśli piosenka da wam chwila radości i poczucie związania się z życiem naszym, przodułacz młodzieży, to trud autora nie pójdzie na marne. A kompozytor, który dopiero teraz dowi się o jej istnieniu, nada s w o j e piosence właściwy, artystyczny kształt.

ADAM GALIS
Spławie Smogiele, w październiku
 („Gazeta Poznańska” nr 246).

Tutaj też są rzeczy, w które trudno uwierzyć. Na przykład model sterowany falami radiowymi. Stoję przed pływającym jełonekiem, podziwiam jego wdziak i prostotę. W jaki sposób mały twórca dostrzegł w zeszłych pływających możliwości takiej pełnej artyzmu kombinacji? Całą swą pozą mały jełonek wyraża ciekawość i zdumienie, baczna uwagę wobec świata (zdjęcie 3).

MAGDA LEJA



Zdjęcie wykonano w pracowni fotograficznej MDK w Warszawie

Dla uczczenia 37 rocznicy Października — przed II Zjazdem ZMP

8 tys. młodych górników współzawodniczy w Bytomiu
Czerwone proporce w „Pafawagu”
Nowa metoda pracy cewiażki Alicji Pietrzak

Młodzież w całym kraju dla uczczenia zbliżającej się 37 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej coraz liczniej staje na watach produkcyjnych i podejmuje zobowiązania zmierzające do zwiększenia wydajności pracy, jakości produkcji, obniżki kosztów własnych i przedterminowego wykonania planów.

Obejmując warty młodzież pragnie przyspieszyć wykonanie podjętych zobowiązań przed II Zjazdem ZMP. W wielu zakładach po wykonaniu zobowiązań młodzież podejmuje nowe.

STALINOGROD (kor. wł.)
Szeroka fala objął czyn zjadowy młodzież bytomskich zakładów pracy, która podjęła około 5.365 zobowiązań. Wzięło się do nich ponad 20 tysięcy młodych. W samych tylko kopalniach bytomskich w szlachetnej rywalizacji przedzjadowej bierze udział ponad 8 tysięcy młodych górników. W najbardziej dotychczas zagrożonym Oddziale 2 w kopalni „Rozbark”, który wykonywał 97 proc. planu utworzono brigady młodzieżowe. O zapale do pracy młodych górników świadczy fakt, że już w 3 dni po utworzeniu tych brigad oddział wykonał plan dzienny. Obecnie młodzież tego oddziału wykonuje dzienne zadania wydobywcze w 105,8 proc.

W kopalni „Dymitrow” na szczególne wyróżnienie zasługują rywalizacja nowych brigad ścianowych Tadeusza Kruszczyńskiego i Jana Bodiucha. Brigady te zobowiązały się wykonać swoje zadanie do końca bieżącego roku w 200 proc.

W Oddziale G-15 tejże kopalni, młodzieżowe brigady Koniecznego i Artura Regla wykonują ponad 228 proc. normy. Swoje zobowiązanie przekracza również brigada Henryka Łęckiego. Dzięki troskliwej opiece

ze strony sztygara tego Oddziału, Józefa Molitoria brigada ta wykonuje 195 proc. normy.

WROCLAW (kor. wł.)
Młodzież wrocławskich fabryk, zakładów pracy, urzędów i szkół zaciąga warty produkcyjne na cześć 37 rocznicy Rewolucji Październikowej. Robotnicy wrocławscy dobrze wiedzą, że dzięki rewolucji Polska po raz drugi w historii odzyskała niepodległość.

ZMP-owcy z Technikum Budowlanego we Wrocławiu postanowili przepracować 1400 godzin przy budowie kościuszkowskiej dzielnicy mieszkaniowej. Na jej planowaniach zakwitły już czerwone proporce wart produkcyjnych.

Masówka w fabryce „Archimedes” zgromadziła całą załogę, której większość stanowią młodzież. Postanowiono zorganizować brigady remontobudowlane przy OZR, aby przyspieszyć remont mieszkań dla robotników. Na cześć paździenicznego załoga „Archimedes” rozpoczęła batalię o przedterminowe wykonanie rocznego planu produkcyjnego na dzień 19 grudnia.

Poważne są zobowiązania pafawagowców. Gdy zetemopowic

Ireneusz Rogosz w imieniu całej brigady odczytał zobowiązania, przewidujące przyspieszenie remontu bębna, gdy podano, że młody odlewnik Czaprzyński postanowił pracować systemem Zandarowej i przekroczyć plan produkcji odlewów cylindrowych. Gdy odczytano inne zobowiązania tokarzy, szlifiery, spawaczy — okłaskom nie było końca.

Na kilkuset stanowiskach nad obrabiarkami drżą w zgiełku pracy, stuku stali i żelaza czerwone proporce wart paździenicznych. Na wezwanie wart paździenicznych W-6 cała załoga Pafawagu stanęła do czynu paździenicznego.

ŁÓDŹ. Cenną inicjatywą uczela II Zjazd ZMP Alicja Pietrzak — produkująca cewiażki Zakładów Przemysłu Dzielarskiego im. Ofiar 10 Września w Łodzi. Opracowała ona taką metodę wagiary przedzjadowej podczas ruchu maszyn, że ilość odpadów nie przekroczyła 50 proc. Aby uczyć 37 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i II Zjazd ZMP już 130 młodych robotniczek zakładów zastosowało metodę Alicji Pietrzak.

W 36 rocznicę powstania Komsomolu

Uroczyste zebrania młodzieży warszawskiej

36 rocznicę powstania Komsomolu, chłopcy i dziewczęta stolicy i woj. warszawskiego uczcili uroczystymi zebraniami. Przesłali oni wiele serdecznych listów do swych kolegów komsomolców.

W dniu rocznicy — 29 ub. m. ok. 1000 ZMP-owców z zakładów pracy w Ursusie, Milanówku i Pruszkowie, chłopców i dziewcząt z gromad i spółdzielni produkcyjnych oraz delegację ze szkół przybyło na wojewódzka akademię do wielkiej sali Złotych 10 Maja w Pruszkowie. Serdecznie powitała młodzież delegację komsomolców — budowniczych Pałacu Kultury i Nauki. Komsomolec Polaków w imieniu swych kolegów przekazał zgromadzonej młodzieży podziwianie od radzieckich budowniczych Pałacu Kultury i Nauki.

Przemawiając do uczestników akademii wiceprzewodniczący Zarz. Wojew. ZMP Naielecki, powiedział m. in.: „Związek Młodzieży Polskiej, pierwszy pomocnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w dziele wychowania młodego pokolenia, bierze przykład z bo-

haterskiego Komsomolu. Dziś, gdy cały nasz naród zjednoczony we Frontie Narodowym przygotowuje się do wyborów terenowych organów władzy ludowej, jeszcze raz sięgamy do olbrzymiej, przebogatej skarbnicy doświadczeń młodzieży radzieckiej, która we wszystkich poczynaniach partii i władzy radzieckiej zawsze była ich najbliższym i najaktywniejszym pomocnikiem”.

Również w Liceum Wychowawczym Przedzkozi w Warszawie, dokąd przybyły delegacje z liceów pedagogicznych stolicy oraz z Liceum Wychowawczym Przedzkozi w Rabce, odbyło się uroczyste zebranie. Podobne zebrania i akademie, na których młodzież uczcila 36 rocznicę powstania organizacji komsomolowskiej, odbyły się m. in. w Zakładach im. Komuny Paryskiej oraz w Szkole Głównej Służby Zagranicznej.

Depesza Zarządu Głównego ZMP

Komitet Centralny WLKZM Moskwa

Drodzy Towarzysze i Przyjaciele.
Z okazji 36 rocznicy powstania Komsomolu, przesyłamy Wam, a za Waszym pośrednictwem całej młodzieży radzieckiej nasze gorące, braterskie pozdrowienia i serdeczne życzenia dalszych wspaniałych osiągnięć w budownictwie komunistycznym.

Czerpiąc z doświadczeń bohaterkiej młodzieży radzieckiej i idąc za jej przykładem, kroczymy śmiało naprzód, budując podstawy socjalizmu w naszej ludowej ojczyźnie i wnosząc swój wkład w dzieło walki o pokój i przyjaźń między narodami.

Niech żyje wieczna przyjaźń młodzieży polskiej i radzieckiej!

Niech żyje wzór i przykład postępowej młodzieży świata, bohaterki Leninowskiej Komsomol!

Zarząd Główny ZMP

Więcej mleka dla miast

Przodujący oborowcy dzieli się doświadczeniami z młodymi

(Telefonem od naszego specjalnego wysłannika)

Niecodzienna uroczystość odbyła się w niedzielę w PGR Cecenów w Zespole Głównym w pow. Słupsk. Przybyli tu młodzi hodowcy z PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych z trzech województw: koszalińskiego, szczecińskiego i gdańskiego, aby poznać przodujące metody pracy w najlepszej w tej chwili w kraju oborze, by poznać osiągnięcia przyzwoitych tej obory tow. Franciszka Klawitera.

Zwyo i barwnie mówił tow. Klawiter o swych doświadczeniach, metodach pracy i osiągnięciach. Szczególny nacisk kładzie brigada tow. Klawitera na wzorową czystość w oborze i racjonalne karmienie bydła. Wyniki nie dały na siebie długo czekać. W 1945 roku przeciętna wydajność od krowy w PGR Cecenów wynosiła 2.100 litrów mleka a w 1953 roku brigada Klawitera osiągnęła przeciętną 3.450 litrów mleka od krowy.

Jakże cennymi osiągnięciami dzielił się z młodzieżą wzorowy hodowca. Mówił on o zimnym wychowie cieląt, o opiece nad mlecznymi krowami i o tzw. premiowym systemie żywienia które służy do rodzenia pierwiastek, o specjalnej oborze — porodówce, która zmniejsza do

minimum śmiertelność wśród cieląt. Tow. Klawiter mówił również o punktualności i dyscyplinie pracy w oborze.

Szczególnie wiele miejsca poświęcił młodym członkom swojej brigady — bez pomocy których dzisiejsze sukcesy jego obory byłyby nie do pomysłienia.

Po obiedzie młodzi hodowcy zwrócili wzorową oborę, w której mogli podziwiać m. in. takie krowy jak „Cecera” dająca 13.159 litrów mleka, „Bazia”, której mleczność wynosi 11.238 litrów i „Adobia”, osiągająca 9.843 litry mleka. Po zwiedzeniu obory rozpoczęła się dyskusja, w czasie której wielu młodych hodowców dzieliło się swoimi doświadczeniami, mówiło o stanie i osiągnięciach swych obór, wyjaśniało przy pomocy tow. Klawitera swe wątpliwości i obawy.

Spotkanie z tow. Klawiterem pomogło w wielkiej mierze młodym hodowcom z PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych, znaczenie naukowych metod wychowywania bydła dla podniesienia wydajności hodowli, a zatem — wzrostu dochodów PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych i samych hodowców.

L. J.

Miczurinowcy radzą nad zwiększeniem bazy paszowej

W Poznaniu zakończył dwudniowe obrady międzywojewódzki zjazd miczurinowski, w którym uczestniczyli delegaci z województw: poznańskiego, o-polskiego, bydgoskiego, wrocławskiego i zielonogórskiego.

Uczestnicy zjazdu — przodujący chłopci gospodarujący indywidualnie, spółdzielcy i robotnicy PGR-ów oraz służba rolna rad narodowych z tych województw wraz z naukowcami i instytutami rolniczymi i Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu omówili zagadnienia bazy paszowej i uprawy nowych roślin.

Mimo wysokiej kultury rolnej

Przodująca traktorystka — kandydatem na radnego



Stanisława Drewniak, członek ZMP produkująca traktorystką z POM-Grodkowa woj. opolskie, została wysunięta przez załogę POM jako kandydat na radnego do Powiatowej Rady Narodowej w Grodkowie.

Na zdjęciu: Stanisława Drewniak przed odjazdem w pole. Foto CAF

PROGRAM RADIOWY

na dzień 2 listopada 1951 r. (WTOREK)

Program I — na fal 1322 m.
Program dnia: 6.33, 13.25, 14.00, 18.15, 19.30, 20.00, 20.30, 21.00, 21.30, 22.00, 22.30, 23.00, 23.30, 24.00.
5.10 Audycja dla wsi. 5.25 Muz. poranna. 5.30 Gimnastyka. 6.23 Kalendarz Radiowy. 6.40 Muzyka popularna. 7.45 „Błękitna sztafeta”. 8.10 Muzyka baletowa. 9.00 Dla klas V, 9.40 Audycja dla przedzkozi. 10.05 Muzyka. 11.00 Dla poselską fest nam wesoło”. 11.25 Przegląd prasy stołecznej. 12.25 Polska pieśń ludowa. 13.00 Audycja dla wsi. 13.00 Przerwa. 13.30 Aud. dla dzieci. 16.05 „Jakaś Jasińska” — pogad. T. Polaka. 16.30 Koncert. 17.20 Złoty Zw. Radzieckiego. 17.20 Muzyka klasyczna. 18.00 Utwory Chopinowskie. 18.20 Kronika kulturalna. 18.30 Odpowiedzi na listy zapytań. 18.40 Wzrosty i choroby. 19.00 Muzyka. 19.30 Aud. dla wsi. 19.30 Wiersze liryczne. T. Różewicza. 22.00 Dziennik sportowy. 22.10 Muzyka dla wszystkich.

Program II — na fal 367 m.

Program dnia: 5.28, 13.05, 14.00, 18.15, 21.30, 22.35, 23.00, 23.30, 24.00.
7.45 Przerwa. 13.10 Muzyka popularna. 13.30 Dla kolekcji młodych biologów. 14.10 Dla klas III, 14.30 Koncert solistów. 15.00 Korrespondencja z zagranicy. 15.15 Koncert Ork. Róż. Łódzkiej PR. 16.00 Muzyka symfoniczna. 16.25 „Poznajmy formy muzyczne”. 17.00 Aud. dla dzieci. Pł. „Archangelo Corelli”. 17.30 „Na warszawskiej fał”. 18.00 Ze sportu. 18.20 Koncert popularny. 18.30 Muzyka i aktualności. 19.25 „Dwie różne wersje” — opow. T. Tolstoj. 19.45 „Kompozytor Tygodnia” — Jerzy H. Haendel. 20.30 Aud. aktualna. 20.45 Dla młodzieży. 21.15 Muzyka. 21.45 Wład sportowe. 22.00 Koncert Chóru Chłopców. 22.10 Muzyka. 22.15 Filharmonia Poznańska. 22.20 „Barwa świata” — fragm. pow. Z. Skierskiego. 22.40 Wierszowna audycja karmalna. 23.10 Polonica i serenade. Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat”. Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Z tradycji ZMP DOKTOR ANKA

(W 10 rocznicę zgonu Heleny Wolff)

— „Precz z Żydami” — rycza — na oddzielne ławy. Do getta! Młodzieży liż. popychają, biją. Czyż kij opadł na ręce profesora, usiłującego zasłonić ciemną głowę dziewczyny siedzącej dołychemas tuż koło Heleny. Korporanci z przyjemnością pastwią się nad bezbronnymi dziewczętami, podstępnie od tyłu biją studentów.

I wtedy z ławy wyszła Helena. Jest śmiertelnie blada. Dumna, jasnowłosa przechodzi bez słowa obok młotających się korporantów i ostantechnie siada w pierwszym rzędzie „żydowskich ławek”.

„Obóz akademicki na Huculszczyźnie. Helena jest wtedy na II roku medycyny. Szeroko rozwartymi oczami śledzi nędzę i głód, ucisk narodowy i społeczny. Kiedy wśród chłopów wzbucha epidemia tyfusu — Helena bierze udział w zwalczaniu choroby.

Wtedy sobie sprawę, że aby zmienić losy milionów nędzarzy w Polsce — nie pomoże oddawanie własnych rzeczy ubogim koleżankom czy otwieranie świetlic robotniczych i wożenie dzieci z Powiśla na wieś — trzeba walczyć. Młoda studentka staje się członkiem lewicowej organizacji akademickiej „Życie”. Przed 1 maja 1937 r. bierze swój więzienny chrzest rewolucyjny — siedzi 3 tygodnie za kolportaż lewicy w prasie i drukach.

Rok 1939... Nad Warszawą huczą hitlerowskie bombowce. Helena Wolff pracuje w Szpitalu Świętego Ducha — pod kulami opatruje rannych, gasi pożary,

pracuje z całym oddaniem. W kwietniu 1940 r. uzyskuje dyplom lekarski. Za czynną pracownicę. Klinika Polonizacji Instytutu Radiowy. Pierwsze kontakty konspiracyjne. Wreszcie — trzeba uciekać. Ziemia pali się pod nogami. Jasno włosa lekarka zainteresowała się go słano.

W r. 1913 wyjeżdża więc w Kielec. Zostaje mianowana szefem sanitarnym III obwodu GL i lekarzem I Brygady Ziemi Kieleckiej. Nie ma już Heleny Wolff. Jest doktor Anka kochana i szanowana przez partyzantów i chłopów okolicznych. Dla doktor Anki nie ma rzeczy niemożliwych. Nie ma środków opatrunkowych? Wielkie rzeczy, przywiezie się z Warszawy. Przy okazji doktor Anka przywiezie jeszcze prasę i broń. Nie ma sanitariuszek? Doktor Anka prowadzi jednocześnie od kilku do kilkunastu kursów sanitarnych w okolicznych wsiach. Szkoła dziewcząt z GL, z BCH. Kursy doktor Anki to nie tylko szkoła umiejętności sanitarnych, to szkoła uświadamienia politycznego. Dziewczęta uwielbiają ruciłową żywą, wesołą warszawiankę.

Nie ma rzeczy niemożliwych — uczy Anka. Ciężko rannych partyzantów sama odwozi do szpitala, osobiście asystuje przy operacjach. Wielu partyzantów już zawdzięcza życie. Zdobywa sobie tylko wiadomymi sposobami lekarstwa i żywność.

W maju 1941 r. organizuje ucieczkę grupy oficerów radzieckich z obozu jeńców. 56 ludzi udrzonych w pepesie

„Swoi chłop”

JAKIE to wście i mizerne, co to kiedyś w życiu będzie robiło — mówiła stara Pietrzykówna, gdy w roku 27 przyszedł na świat jej syn Tadeusz. Popłakiwała matka, zalamywał ręce ojciec, kumy i sąsiedzi — którzy zwykli robić „z byle igły widły” — biadali nad losem chłopaka. W całych Krzyszkowicach — dalekiej wsi w powiecie pińczowskim — niedobre wróżby. A chłopak, jakby na przekór sądom ludzi, rósł i garnał się do życia.

W domu dostatku nie było, choć też i nie straszyla nędza. Trzyhaktarowe gospodarstwo ojca starczyło na żur, ziemniaki i mleko, jakąś okrasę, a na te kilka dni świat Wielkiej Nocy i Bożego Narodzenia było nawet na kielbasę i ciasto. Toteż, gdy nadeszły „podstrzyżynowe” lata, w domu zapadła decyzja: Tadeusz będzie kończył siedem klas, a potem — to się zobaczy, — może „wyuczy się na krawca”.

Ojciec — będąc przecież w sile wieku — nie mógł pogodzić się z myślą, by kiedyś miał dzielić swoją ziemię. Co by mu zostało? A pagnął za wszelką cenę choć o skibę poprawić los swojemu dziecku, ratować go od parobocznego życia, na które skazane były tysiące jego rówieśników.

Pierwsze lata młodości — przypały na ciężki i chmurny okres okupacji hitlerowskiej. Niewesołe zapowiadało się życie Pietrzykówny. Wczorajszym strach przed dniem jutrzejszym, przed niemożliwością zdobyć „ucieczkę” zawodu — urosł do potęgi.

Zachował od łapanek, od wypoczu „na roboty” do Niemiec — powtarzano w pacierzach. Łzy matki gestem rosły los młodego chłopca.

STĘPIENIA ze wsi Donsy — odległej czterech kilometrów od Krzyszkowic — znali wszyscy okoliczni chłopci. Jakże bowiem by nie były zepsute narzędzia rolnicze, wozy, a nawet maszyny — to w jego warsztacie remontowały wszystkie doprowadzano zawsze do stanu używalności. A że był to jedyny warsztat w okolicy, cieszył się więc nie małym powodzeniem.

Właściwie — tak naprawdę — to zaczęło się do-



Tadeusz Pietrzyk

Tadeusz Pietrzyk, który nieraz bywał z ojcem w Stępieniu, bacznie przypatrywał się pracy, krzątającej się po zakładzie kilku młodych robotników. Zadrósł im. Bo to i z jakimś maszynami mieli oni do czynienia i nikogo stamtąd do Niemiec nie wywoził.

Nie mówiąc nic rodzicom, Pietrzyk zgłosił się do pracy w zakładzie Stępienia. Za kilka marnych groszy za „gwiazdkę” rzuconą przez właściciela warsztatu w wigilię niektórych świąt.

Tak zaczęła się młodość Tadeusza Pietrzyka.

W Zakładach Budowy Maszyn i Aparatury im. Szadkowskiego w Krakowie jest aleja przodowników. W jednej gablotce, obok znaczka zetemopowskiego, wiszą portret Tadeusza Pietrzyka i odznaczonego przodownika pracy, słusza za blacharni.

Pracując w tym zakładzie przeszło pięć lat — od chwili ukończenia szkoły zawodowej w Kaźmierzu Dolnym.

Do ZMP wstąpił jeszcze na wsi — w 1949 roku. W fabryce był zetemopowcem, który potrafił przemówić do każdego kolegi. Zyskiwał sympatię wszystkich robotników i kierowników zakładu. Jego kolo ZMP w ciągu roku urosło o 40 członków.

Ala Pietrzyk jest zetemopowcem, który nie roztaje się z książką i gazetą. W Hotelu Robotniczym dyskutuje z przyjaciółmi nieraz do późnej nocy.

Właściwie — tak naprawdę — to zaczęło się do-

piero od wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Organizacja zetemopowska skierowała go wówczas do pracy w Obwodowym Komitecie Frontu Narodowego.

Zaczynał od... rozlepiania plakatów, rozdawania broszur agitacyjnych i malowania hasła na murach Krakowa. Potem pełnił dyżury w Komitecie Frontu Narodowego; rozmawiał z ludźmi; załatwiał ich sprawy i bolączki.

W jakimś czasie później pojechał na wieś, „na skup” — do gminy Luborzyc w powiecie miechowskim.

Jak ten „czarny” Pietrzyk o hebanowych włosach, zacznie tak do serca przemawiać — gawędził między sobą kobiety w gromadzie — to aż wstyd się człowiekowi robić, że o-bowiązków względem tych ludzi nie wykonał.

— O! A jaki jest uczciwy i słowny — dodawali chłopcy. Postarali się i o nawozy, i o cement — o mogli w mig załatwić. To są ludzie!

Bo Pietrzyk już taki jest. Nienawidzi niesprawiedliwości i gniebi go krzywdy, pomaga ludziom, a co nie zrozumiałe wyjaśnia. Jednocześnie nie pozwala ociągającym się i gnuśnym.

A był taki przykład w Sosnowcu. W Komitecie założycielskim spółdzielni produkcyjnej członkowie „darta koty”, zmierzając do spółdzielni, co uczciwych gospodarzy. Pietrzyk uwnął znalazł przyczynę tego stanu rzeczy. Wraz z chłopami przepełdził przewodniczącego komitetu — pacholka kułackiego, który uwarł się tam po to, by przez stałe jatrzanie i kłótnie „udowodnić”, że nie można założyć spółdzielni produkcyjnej.

Dłatego zrozumiałe były słowa tow. Pietrzyki, który na niedawnym zebraniu załogi w Zakładach im. Szadkowskiego, wysuwając w imieniu młodzieży kandydaturę tow. Pietrzyka na radnego do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie, powiedział:

— To jest swój chłop; rzetelny w robocie i zna naszę sprawę, a takich ludzi potrzeba nam w radach narodowych.

S. SZYMZYKIEWICZ

Spisy wyborców wyłożone do publicznego wglądu

31 października jest dniem, w którym zgodnie z kalendarzem wyborczym powinny być wyłożone w lokalach obwodowych komisji wyborczych spisy wyborców. W większości obwodów spisy zostały już udostępnione do wglądu wyborców. Przez lokale tych obwodowych komisji przewinęło się już dziesiątki wyborców, którzy nie tylko sprawdzili czy nie pominięto ich w spisach, ale również nierazdo zwracali się do dyżurnych członków komisji z pytaniami dotyczącymi postanowienia Ordynacji, techniki głosowania itp.

Niektóre — choć nieliczne obwodowe komisje wyborcze — nie dopełniły obowiązku wyłożenia w terminie spisów. Umożliwienie przez te komisje sprawdzenia spisów przez wyborców jest sprawą niecierpiącą zwłoki.

W Warszawie spisy wyborców wyłożone zostały w niedzielę we wszystkich lokalach

obwodowych komisji wyborczych. Członkowie komisji pełnili dyżury pomiędzy godziną 11 a 16. Spisy zostały starannie wykonane i przybywający tu licznie wyborcy bez trudu odnajdywali w sporządzonych wykazach swoje nazwiska.

W siedzibie obwodowej komisji wyborczej nr 115 przy ul. Wolskiej 64a, wyłożono spisy o godz. 11.

Lokal obwodowej komisji wyborczej nr 44 w Lublinie mieszczący się w Technikum Mechanizacji Rolnictwa przy ul. Nadbystrzyckiej, w ciągu godziny od chwili rozpoczęcia dyżuru odwiedziło ponad 40 osób które sprawdziły czy w wyłożonych spisach wyborców umieszczone są ich nazwiska i uprawnionych do głosowania członków ich rodzin.

Wyborcy obwodu nr 48 w dzielnicy Wrotków, podmie-

skiej wsi, włączzonej w myśl nowych podziału administracyjnego w granice miasta Lublina — zastali lokal komisji mieszczący się w budynku szkoły podstawowej, nie tylko zamkniętym, ale również nie oznaczonym tablicami informacyjnymi. Wywołało to zrozumiałe niezadowolenie.

Ambasador Albanii złożył listy uwierzytelniające

Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki przyjął w dniu 30 bm. na audiencji Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Ludowej Republiki Albanii w Polsce Petro Papi, który złożył Przewodniczącemu Rady Państwa swe listy uwierzytelniające.

Przygotowanie młodzieży do wyborów — pierwszym tematem szkolenia ZMP

Z początkiem listopada w tysiącach kół ZMP w miastach i wsiach rozpoczyna się rok szkolenia ideologicznego.

Podstawową formą szkolenia ideologicznego są tzw. zespoły szkolenia masowego organizowane przez kolo ZMP w zakładach pracy, gromadach, PGR-ach, POM-ach i spółdzielniach produkcyjnych. Zespoły, których zorganizowano w br. ponad 15 tysięcy obejmują około 300 tys. słuchaczy — członków ZMP i młodzieży nieprzeznaczonych w zespołach prowadzą wykładowcy przeszkoleni na specjalnych kursach i seminariach.

Podstawą pomoc dla słuchaczy zespołów szkoleniowych stanowią będzie „Podręcznik szkolenia masowego ZMP”, który ukaże się w najbliższym czasie nakładem Państwowego Wydawnictwa „Iskry”.

Pierwszym tematem, z którym zapoznają się uczestnicy szkolenia, jest zagadnienie udziału organizacji ZMP-owskiej i całej młodzieży w kampanii wyborczej do rad narodowych M. in. na pierwszych zajęciach słuchacze omawia referat sekretarza ZG ZMP — L. Janczaka wygłoszony w Warszawie na Krajowym Naradzie Aktywny ZMP poświęconej udziałowi tej organizacji w kampanii wyborczej i współpracy z radami narodowymi.

Bardziej zaawansowani słuchacze, którzy uczestniczyli już w szkoleniu podstawowym w ub. roku kontynuować będą naukę w dwuletnich młodzieżowych szkołach politycznych oraz młodzieżowych kołach studiowania historii ruchu robotniczego.

ŁÓDŹ (kor. wł.) W dniach od 2 do 10 listopada br. rozpoczynają się w Łodzi pierwsze zajęcia szkoleniowe w 344 zespołach szkolenia zetemopowskiego, w skład których wchodzi 8.564 chłopców i dziewcząt.

W zespołach tych obok zetemopowców uczyć się będzie również 477 chłopców i dziewcząt nie należących jeszcze do naszej organizacji.

Najlepiej przygotowane do rozpoczęcia szkolenia są w chwili obecnej dzielnice: Ruda i Polesie, natomiast dość poważne opóźnienie ma dzielnica Fabryczna.

M. C.

LUBLIN (kor. wł.) Na lipcowej konferencji wojewódzkiej ZMP w Lublinie uchwalono zorganizowanie w roku szkoleniowym 1951-52 około tysiąca zespołów. Dotychczas zorganizowano tylko około 900. Winę za taki stan rzeczy ponosi przede wszystkim prezydja Zarządów Powiatowych w Chełmie, Białej Podlaskiej, Puławach i Kraśnymstawie.

Nie doceniają one należycie sprawy szkolenia zetemopowskiego. Do tej pory nie mają ani kompletnych propagandystów, ani opracowanych siatek szkolenia. Przewidują ZP za mało konkurencyjną się bezpośrednio z młodzieżą i dlatego nie znają własnych możliwości. Nie orientują się, że na terenie ich powiatów można zorganizować o wiele więcej zespołów szkoleniowych niż przewidują w swoich planach.

Niedociągnięcia trzeba szybko naprawić.

BOŻENA KRZYWOBŁOCKA

A. R.

Coraz donośniej rozbrzmiewa głos narodów:

Precz z Wehrmachtem!

PARYŻ. 31 października to we Francji „Dzień walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich”. W licznych fabrykach i zakładach pracy okręgu paryskiego manifestacje pokojowe rozpoczęły się już w czwartek wieczorem. Cechą charakterystyczną wszystkich tych manifestacji jest szeroka jedność działania. Ci, którzy walczą wspólnie przeciwko „europejskiej wspólnotie obronnej”, jednoczą się dzisiaj w walce przeciwko układowi londyńskim i paryskim oraz domagają się zwołania konferencji czterech wielkich mocarstw.

Rada generalna departamentu Savoie jednomyślnie przyjęła rezolucję wyrażającą się za powszechnym rozbrojeniem i rozwiązaniem spornych problemów w drodze rokowań. Rada generalna domaga się m. in. rozwiązania problemu niemieckiego w drodze porozumienia czterech wielkich mocarstw.

W fabryce samochodów „Chausson” w Gennevilliers odbył się wielki wiec robotników, na którym rozpoczęto zbieranie podpisów pod petycjami protestującymi przeciwko układowi paryskiemu.

W Iwry utworzył się komitet organizacyjny „Dnia Walki”, na którego czele stanął pastor Vienney.

Socjalistyczny deputowany do Zgromadzenia Narodowego Nacoglen przyjął w Grenoble przedstawicieli Komitetu walki z remilitaryzacją Niemiec, oświadczając im m. in.: „Jestem przeciwnikiem zbrojeń niemieckich, nawet w obecnej formie”.

PARYŻ. Komitet walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich, utworzony w warsztatach kolejowych Villeneuve St. Georges przekazał dyrekcji warsztatów następującą rezolucję:

„Komitet walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich protestuje zdecydowanie przeciwko przybyciu do Villeneuve St. Georges techników hitlerowskich. Komitet nie mo-

że się zgodzić, by ziemię nasze- go mecenarskiego miasta znów deptali ludzie związani z reżimem odpowiedzialnym za śmierć, torturowanie i deportację naszych licznych towarzyszy”.

W Dijon 350 kolejarzy manifestowało przeciwko przybyciu inżynierów niemieckich oraz przeciwko układowi paryskiemu.

*
BERLIN. Kancelarz rządu bönńskiego skrócił swój pobyt w USA i udał się pośpiesznie w drogę powrotną do Niemiec w związku z alarmującą depeszą wysłaną do niego przez przewodniczącego grupy parlamentarnej partii chrześcijańsko-demokratycznej w Bundestagu von Brentano.

W depeszy tel. von Brentano ostrzegł Adenauera, że w łonie bönńskiej koalicji rządowej dojrzała poważna kryzys w związku z układowi paryskim, a przede wszystkim z układowi w sprawie Saar. Jak wiadomo, przywódcy wchodzący w skład koalicji rządowej (zw. „wolnej partii demokratycznej”) oświadczali, że podczas debaty w Bundestagu nad polityką zagraniczną będą głosowali przeciwko układowi w sprawie Saar.

„Blok ogólnoniemiecki” i „partia niemiecka” nie wypowiedziały się jeszcze oficjalnie na temat układowi paryskich, lecz przedstawiciele tej partii Kraft i Hellwege dali do zrozumienia, że podczas debaty nad polityką zagraniczną wypowiedzą się przeciwko układowi w sprawie Saar. Przeciwni temu układowi wypowiedzieli się także 12 deputowanych partii chrześcijańsko-demokratycznej.

Premier Nehru opuścił Chiny

PEKIN. 30 października premier Indii J. Nehru opuścił specjalnym samolotem Chiny udając się w drogę powrotną do Delhi.

Na lotnisku w Kantonie premier Nehru wygłosił krótkie przemówienie, w którym podziękował rządowi i narodowi chińskiemu za serdeczne gościnność, z jaką był przyjmowany podczas swego pobytu w Chińskiej Republice Ludowej.

Ambasador ZSRR w Hanoi

PEKIN. 29 października przybył do Hanoi ambasador ZSRR w Wietnamskiej Republice Demokratycznej A. A. Lawriszew wraz z personelem ambasady radzieckiej.

Bohater młodzieży — Lopez Raymundo

„Być komunista to zaszczyt”



Lopez Raymundo (pierwszy od prawej). Foto: Hsinhua

Lopez Raymundo (pierwszy od prawej) z kolegami. Foto: Hsinhua

LOPEZ RAYMUNDO przyjechał do Pekinu! — wiadomość ta zelektryzowała wszystkich delegatów, którzy znajdowali się już w stolicy Chin. Bohater młodzieży całego świata, człowiek, który przeszedł najgorsze tortury, jakie może wymyślić faszyzm, nad którym codziennie przez kilka lat krążyła śmierć, został wyrwany z rąk kata. Zrozumiałym więc jest, że postanowiliśmy za wszelką cenę spotkać się z delegacją młodzieży hiszpańskiej, (a nie była to łatwa sprawa, gdyż takich jak my było dużo) by przekazać Raymundowi serdeczne pozdrowienia od młodzieży polskiej. Szczegółowo pisało nam może dlatego, że również delegacja hiszpańska poszukiwała naszej delegacji, której Raymundo Lopez przyniósł przekazać podziękowanie dla narodu polskiego i jego młodzieży, za poważny wkład w walkę o jego wolność.

Gdy patrzeć na tego skromnego, posiwiałego w wiezieniach i zniszczonego torturami i rewolucjonistami, ognia mnie podziw i uwielbienie. Z każdego jego słowa bije jakaś wewnętrzna siła, która nakazuje szacunek dla niego.

— Ostatni raz pytamy, czy będziesz odpowiadał, gdyż w przeciwnym razie potępićmy w taki sposób, że zapamiętasz sobie na całe życie.

— Zaczynając więc, gdyż nie powiem więcej ani słowa.

Zaczeli. Uderzeniem pałki powalono go na ziemię. Pierwsze uderzenie w stopy zapiekły przejmującym bólem. Chciałoby się krzyknąć, wyć. Zaczęli zęby z całej mocy. Milczał. Początkowo liczył uderzenia, lecz wkrótce stracił rachunek. Myślał tylko o jednym: milczeć. I milczał. Postawiono go na obite nogi. Nie mógł stać.

— Będziesz mówił?

Milczel. Doprowadzeni do ostatniej wąskości policjanci rozpoczęli swój „taniec”. Bili wszyskie — ilu ich było — 30-u. Uderzenia spływały jak grad. Lopez nie czuł już nawet poszczególnych razów, tylko jeden przesywający ból. Stracił przytomność. Władro wyłanej na głowę wody przywróciło go do życia. I znów bicie. Lopez milczał — nie wyrzekł ani słowa. Tylko mocniej zacisnął zęby. Był tylko wytrzymał — nie rzec ani słowa. Wytrzymał. Faszyzowski oprawcom opadły ze zmęczenia ręce. Jeden z nich poszedł do szefa z meldunkiem. Nie kazał długo czekać na siebie. Wpadł, otwierając z traskiem drzwi kłopotliwie nogi, pieniając się z wściekłości. Cztery lata bezskutecznie wojownika o wolność Hiszpanii, wypróbowanego rewolucjonistą, członka Komitetu Centralnego Hiszpańskiej Zjednoczonej Partii Socjalistycznej. Oprócz Lopez'a aresztowano kilkudziesięciu jego towarzyszy. Lopez w chwili aresztowania nie wiedział jeszcze, jakie wyniki dała oblawa. Nie miał jednak wątpliwości, że tym razem frankistom powiodło się. Zanim dojechali na miejsce, powziął stanowczą decyzję: za wszelką cenę uchronić aresztowanych towarzyszy, przyjąć całą odpowiedzialność na siebie. Partia nie może osłabić walki. Z takim postanowieniem szał przed obliczem komisarza.

— Imię i nazwisko — pada pytanie komisarza.

— Raymundo Lopez.

W pierwszej chwili komisarz osłupiał. Nie spodziewał się takich wyników oblawy. Od tyłu już lat bezskutecznie gonili i weszli jak pies myśliwski za organizatorami potężnych strajków wiosennych w Barcelonie, autorami hasel, ulotek i nielegalnych gazet, które codziennie ukazywały się na murach domów, w fabrykach — w całym mieście, że w końcu zwątpił w powodzenie. Niejednokrotnie też nasłuchiwał się wielu przykrych słów od zwierzchników na temat swej głupoty i niezadarności, a wiedział, że takie niezadowolnienie „władzy” groziły dymisją i zakończeniem kariery. Postanowił wykorzystać okazję i natychmiast przeszedł do ataku, udając, że doskonale wie kim jest aresztowany.

— No więc spotkaliśmy się wreszcie Lopezie Raymundo. Podziękujcie za to waszym towarzyszom z kierownictwa, oni to udzielili nam wszystkich informacji. W waszym języku nazywa się to podobno zdradą. Właściwie, to już niewiele można się od ciebie dowiedzieć, gdyż wszystko już wiemy, chemy jednak skonfrontować posiadane przez nas wiadomości. Proszę więc, powiedz z kim pracowałeś, gdzie są wasze lokale itd.

Lopez natychmiast spostrzegł ten stary, policyjny chwyt.

— Możliwe, że prawdą jest to co pan mówi, panie komisarzu. Moim jednak obowiązkiem jest nie ułatwiać wam roboty. Dlatego też nie udzielę żadnej informacji przeciwko moim towarzyszom. Róbcie co wam się tylko podoba, lecz ode mnie nie dowiedziecie się niczego.

14 godzin tortur

ZACZEŁO się o godzinie 10 rano. Lopez zaprowadzono do wielkiej sali, gdzie czekało już 30 zbirów policyjnych, uzbrojonych w gumowe pałki. Ściągnięto z niego wierzchnie ubranie i buty. Rece silnie skrepowano na plecach.

— Ostatni raz pytamy, czy będziesz odpowiadał, gdyż w przeciwnym razie potępićmy w taki sposób, że zapamiętasz sobie na całe życie.

— Zaczynając więc, gdyż nie powiem więcej ani słowa.

Zaczeli. Uderzeniem pałki powalono go na ziemię. Pierwsze uderzenie w stopy zapiekły przejmującym bólem. Chciałoby się krzyknąć, wyć. Zaczęli zęby z całej mocy. Milczał. Początkowo liczył uderzenia, lecz wkrótce stracił rachunek. Myślał tylko o jednym: milczeć. I milczał. Postawiono go na obite nogi. Nie mógł stać.

— Będziesz mówił?

Milczel. Doprowadzeni do ostatniej wąskości policjanci rozpoczęli swój „taniec”. Bili wszyskie — ilu ich było — 30-u. Uderzenia spływały jak grad. Lopez nie czuł już nawet poszczególnych razów, tylko jeden przesywający ból. Stracił przytomność. Władro wyłanej na głowę wody przywróciło go do życia. I znów bicie. Lopez milczał — nie wyrzekł ani słowa. Tylko mocniej zacisnął zęby. Był tylko wytrzymał — nie rzec ani słowa. Wytrzymał. Faszyzowski oprawcom opadły ze zmęczenia ręce. Jeden z nich poszedł do szefa z meldunkiem. Nie kazał długo czekać na siebie. Wpadł, otwierając z traskiem drzwi kłopotliwie nogi, pieniając się z wściekłości. Cztery lata bezskutecznie wojownika o wolność Hiszpanii, wypróbowanego rewolucjonistą, członka Komitetu Centralnego Hiszpańskiej Zjednoczonej Partii Socjalistycznej. Oprócz Lopez'a aresztowano kilkudziesięciu jego towarzyszy. Lopez w chwili aresztowania nie wiedział jeszcze, jakie wyniki dała oblawa. Nie miał jednak wątpliwości, że tym razem frankistom powiodło się. Zanim dojechali na miejsce, powziął stanowczą decyzję: za wszelką cenę uchronić aresztowanych towarzyszy, przyjąć całą odpowiedzialność na siebie. Partia nie może osłabić walki. Z takim postanowieniem szał przed obliczem komisarza.

— Imię i nazwisko — pada pytanie komisarza.

— Raymundo Lopez.

W pierwszej chwili komisarz osłupiał. Nie spodziewał się takich wyników oblawy. Od tyłu już lat bezskutecznie gonili i weszli jak pies myśliwski za organizatorami potężnych strajków wiosennych w Barcelonie, autorami hasel, ulotek i nielegalnych gazet, które codziennie ukazywały się na murach domów, w fabrykach — w całym mieście, że w końcu zwątpił w powodzenie. Niejednokrotnie też nasłuchiwał się wielu przykrych słów od zwierzchników na temat swej głupoty i niezadarności, a wiedział, że takie niezadowolnienie „władzy” groziły dymisją i zakończeniem kariery. Postanowił wykorzystać okazję i natychmiast przeszedł do ataku, udając, że doskonale wie kim jest aresztowany.

nej wściekłości milczeniem Raymundo postanowili zgładzić go po cichu. Lecz w tym samym czasie w gabinecie rządowym Franco nastąpiły zmiany. Zdymisjonowany został minister sprawiedliwości. W kołach policyjnych zapanało zamieszanie i niepewność. To uratowało Lopez'a od niechybnej śmierci.

Po kilku dniach Lopez Raymundo wywieziony został do więzienia w Barcelonie. Sprawa jego przekazana została pułkownikowi Eymar, jednemu z najbardziej zbrodniarzy sędziów, który wydał już niejedną wyrok śmierci na działaczy klasy robotniczej. W więzieniu barcelońskim Lopez'a odwiedził sam Eymar, sądząc, że może mu uda się wydobyć zeznania. Przeliczył się. Widząc, że wszelkie próby wymuszenia zeznań kończą się fiaskiem, Eymar rozkazał przewieźć Lopez'a, wraz z innymi więźniami politycznymi do ciężkiego więzienia w Ocaña.

Zwycięża walka narodów

TYMCZASEM wiadomości o aresztowaniu i torturach jakim frankiści poddali Lopez'a obiegła lotem błyskawicy cały świat wywołując potężną falę oburzenia i protestów. Już w kilka dni po aresztowaniu Lopez'a na ulicach miast hiszpańskich pojawiły się ulotki i hasła, wywołujące do walki o jego uwolnienie, przeciwko faszyzowskiemu reżimowi.

Do dyrekcji więzienia i do pułkownika Eymara, do ambasadorów frankistów w poszczególnych krajach i do rządu Franco napływały codziennie tysiące listów i telegramów protestujących, żądających uwolnienia Lopez'a i jego towarzyszy. W tej potężnej kampanii protestacyjnej nie mały był udział młodzieży i narodu polskiego. W listopadzie 1951 roku rząd polski złożył w Komisji Praw Człowieka Organizacji Narodów Zjednoczonych wniosek, by Komisja interweniowała na rzecz Lopez'a i jego towarzyszy.

W obliczu tej potężnej akcji, frankiści zmuszeni byli się cofnąć. Zmienił się gruntownie stosunek władz więziennych do Lopez'a, zaprzestano szykan i prześladowań. Dyrekcja więzienia starała się jak najszybciej pozbyć niebezpiecznego więźnia. Po raz pierwszy od swego listnienia rząd frankistów złożył oficjalne oświadczenie w prasie, że nie zamierzał i nie zamierza skazywać na karę śmierci Lopez'a i jego towarzyszy.

Pułkownik Eymar zrezygnował ze swego procesu. Wkrótce po tym, Lopez i jego towarzysze przewiezieni zostali do Barcelony. Tym razem podróż odbyli w luksusowych autokarach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W kilka miesięcy później, część towarzyszy Lopez'a została zwolniona, a on sam skazany na 20 lat więzienia.

Walka w obronie Lopez'a trwała jednak z nieślabnącą siłą w Hiszpanii i na całym świecie. Dzięki tej zdecydowanej akcji Lopez i wszyscy jego towarzysze są dziś na wolności.

Świat powinien znać prawdę

KIEDY przebrzmiały ostatnie słowa Lopez'a Raymundo, przez chwilę siedzieliśmy w milczeniu. Lopez, wspierając głowę na rękach zdawał się raz jeszcze przeżywać ten ponury okres spędzony we frankistowskich więzieniach. Czujemy się jak intruz, który nieposposzony przeniknął do bolesnych wspomnień, wywołując na nowo obrazy przyszluszczenia Lopez'a gdyby odgadnąć, może myśli, podniósł głowę i zaczął mówić cicho:

„Świat powinien znać całą prawdę o półtorowym reżimie frankistowskim. Nie chodzi tu tylko o mnie, czy o innych towarzyszy, którzy cierpieli. Chodzi o naród, który żyje i cierpi w potwornych warunkach terroru, szyskan i prześladowań. Cierpi, lecz nie poddaje się, walczy i odnosi zwycięstwa. Jest rzeczą niewątpliwą, że zwycięstwo, jakim jest nasze uwolnienie, byłoby niemożliwe, gdyby reżim frankistowski nie tracił z każdym dniem swej siły. Strajki barcelońskie były dla frankistów ciosem, z którego nieprzekroczyć. Jest również rzeczą jasną, że solidarność międzynarodowa była potężnym bodźcem dla narodu hiszpańskiego, który czuł, że walka jego popierała potężne siły prawicy zmęczonych, zrezygnowanych z dalszego bicia. Przeciwnie, że daremne. Pół żywego Lopez'a znów powlekli do celi. Policja była bezsilna. A tymczasem z Madrytu, od naczelnych władz faszyzowskich dzwoniły bez przerwy telefony. Żądano zeznań, za wszelką cenę. Zastosowano cały arsenał środków szantażu, groźb i „perswazji”. Obiecywano mu wolność w zamian za zeznania, inscenizowano wyprowadzenie na rozstrzelanie... Bezskutecznie. Frankiści, doprowadzeni do bezsil-

NA drugi dzień znów badanie i znów bicie. Faszyzowski oprawcy sądzili, że tym razem Lopez zalamie się i zacznie mówić. Nadaremnie.

Po 6 godzinach tortur, opancy zmęczonych, zrezygnowanych z dalszego bicia. Przeciwnie, że daremne. Pół żywego Lopez'a znów powlekli do celi. Policja była bezsilna. A tymczasem z Madrytu, od naczelnych władz faszyzowskich dzwoniły bez przerwy telefony. Żądano zeznań, za wszelką cenę. Zastosowano cały arsenał środków szantażu, groźb i „perswazji”. Obiecywano mu wolność w zamian za zeznania, inscenizowano wyprowadzenie na rozstrzelanie... Bezskutecznie. Frankiści, doprowadzeni do bezsil-

L. ZARĘBA

Zjednoczenie ojczyzny wspólną sprawą Koreańczyków Północy i Południa

VIII sesja Najwyższego Zgromadzenia Ludowego KRL-D

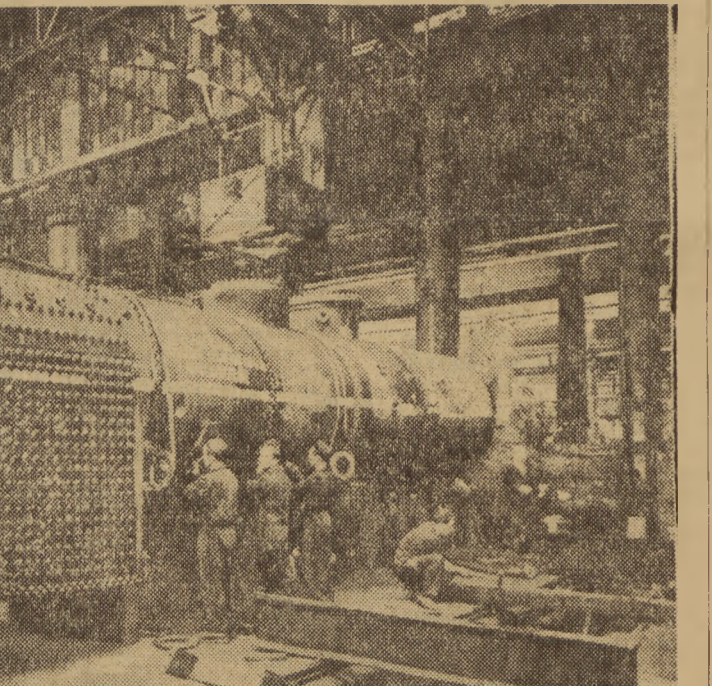
PEKIN. Jak nadsłało radio Phenianu, VIII sesja Najwyższego Zgromadzenia Ludowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej po wysłuchaniu i omówieniu referatu ministra spraw zagranicznych Nam Ira o działalności delegacji rządowej KRL-D na konferencji genewskiej i o pokojowym uregulowaniu problemu koreańskiego postanowiła:

- 1 W celu omówienia problemu pokojowego zjednoczenia ojczyzny zwołac w roku 1955 w Phenianie lub Seulu wspólną naradę przedstawicieli partii politycznych i różnych warstw ludności Korei Północnej i Południowej lub wspólną sesję Najwyższego Zgromadzenia Ludowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Zgromadzenia Narodowego Republiki Koreańskiej.
- 2 Zwołać w lutym 1955 r. do Panmunjonu lub Kaesonu naradę przedstawicieli Korei Północnej i Południowej w celu omówienia spraw wspólnych w pierwszym punkcie narady lub sesji oraz zagadnień nawiązania stosunków gospodarczych, kulturalnych, handlowych, uregulowania komunikacji i korespondencji między Koreą Północną i Południową.
- 3 W celu opracowania środków ków zmierzających do pokojowego zjednoczenia ojczyzny, wszystkie partie polityczne i organizacje społeczne oraz działacze patriotyczni reprezentujący całe społeczeństwo Korei Północnej i Południowej powinni utrzymywać kontakty, mieć swobodę poruszania się i spotkań, a władze Korei Północnej i Południowej powinny zapew-

nić im swobodę działania na całym terytorium kraju.

Apel wyraża przekonanie, że cały naród koreański poprze te wnioski i stanie do walki o ich zrealizowanie.

Robotnicy Mavaga produkują dla KRL-D



Budapeszteńskie zakłady Mavaga produkują 15 lokomotyw typu 424 dla Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Robotnicy zakładów da uroczystą 37 rocznicę Rewolucji Październikowej zobowiązały się ukończyć produkcję lokomotywy 7 listopada. Na zdjęciu: jeden z działów, w którym odbywa się kolejna faza produkcji lokomotywy dla Korei. Foto CAF

Zgon ministra hutnictwa ZSRR

MOSKWA. 29 października w rozkwicie sił twórczych zmarł jeden z wybitnych organizatorów przemysłu metalowego minister hutnictwa ze szwajcarskiej Anatoli Nikolajewicz Kuźmin.

Do sali kolumnowej Domu Związków Zawodowych w Moskwie, w której na katafalku umieszczono trumnę ze zwłokami A. N. Kuźmina, przybyli 30 października tysiące ludzi pracy, aby złożyć hołd wiernemu synowi Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Warte honorową przy trumnie pełnili

członkowie KC KPZR, członkowie rządu, działacze partyjni, radzieccy, komсомольcy i związkowi Moskwy, przedstawiciele nauki i kultury ZSRR oraz dyrektorzy zakładów przemysłowych.

Co 5 minut zmieniła się przy trumnie warta żałobna. Pełnili ją kolejno L. M. Kaganowicz, G. M. Malenkow, W. M. Molotow, M. G. Piervuchin, M. Z. Saburow, N. M. Szewernik, M. A. Susłow, M. N. Szatalin, J. K. Woroszyłow i inni przywódcy partii i członkowie rządu.

KWIATKI Z DOLAROWEJ

TAKI

REKORD NAD REKORDAMI

Dyrektor Federalnego Biura Śledczego (FBI) J. Edgar Hoover publikuje co kwartał raporty dotyczące przestępczości w Stanach Zjednoczonych. Jak wynika z ostatniego jego raportu, w pierwszym semestrze bieżącego roku przestępczość wzrosła o 8,5 proc. w porównaniu z pierwszym semestrem roku ubiegłego. Tak więc w ciągu pierwszych sześciu miesięcy br. dokonano w USA 1.136.140 przestępstw, czyli o 88.850 więcej niż w tym samym okresie w roku 1953. „Jeżeli taki stan rzeczy — czytamy w raporcie — trwać będzie nadal, rok 1954 będzie pod względem przestępczości rokiem rekordowym”.

Trzeba przyznać, że pod tym względem żadne państwo na świecie nie jest w stanie pobić amerykańskich rekordów.

HAK

WYKRES PRZESTĘPSTW

Powrót z Chin do Moskwy delegacji rządowej ZSRR

MOSKWA. Agencja TASS donosi, że radziecka delegacja rządowa, która przebywała w Chinach w związku z obchodem piętej rocznicy utworzenia Chińskiej Republiki Ludowej, powróciła do Moskwy.

G. F. Aleksandrow, D. T. Szepilow, E. A. Furcowa, J. S. Naszredinowa i W. P. Stiepanow wrócili do Moskwy 15 października. N. M. Szewernik powrócił do Moskwy 16 października. N. S. Chruszczow, N. A. Bulganin, N. A. I. Mikołaj w drodze

powrotnej do Moskwy zatrzymali się w Porcie Artura i w mieście Dairen, gdzie odebrali raport dowódcy wojskowego oraz omówili sprawę przygotowania do wycofania radzieckich oddziałów wojskowych z wykorzystywanej dotychczas wspólnie przez Chiny i ZSRR chińskiej bazy marynarki wojennej — Portu Artura.

Zwiedzili oni okręty wojenne oraz historyczne miejsca walk.

17 października N. S. Chruszczow, N. A. Bulganin i A. I. Mikołaj przybyli do Władywostoku.

20 października N. S. Chruszczow i N. A. Bulganin przybyli do Komsomolska.

A. I. Mikołaj przybył 19 października na wyspę Sachalin.

22 października przybyli na Sachalin N. S. Chruszczow i N. A. Bulganin.

23 października N. S. Chruszczow, N. A. Bulganin, A. I. Mikołaj przybyli do Chabarowskiej.

N. S. Chruszczow, N. A. Bulganin i A. I. Mikołaj odwiedzili I. Irkuck.

29 października N. S. Chruszczow, N. A. Bulganin i A. I. Mikołaj, przybyli do Swierdłowska.

Spotkania N. S. Chruszczowa, N. A. Bulganina i A. I. Mikołaj z ludźmi pracy miast i osiedli Dalekiego Wschodu i Sberbri odbyły się w bardzo serdecznej atmosferze.

W dniu 30 października N. S. Chruszczow, N. A. Bulganin i A. I. Mikołaj powrócili do Moskwy.

„Słoń” czy „osiół” — wszystko jedno W przededniu wyborów w USA

NOWY JORK. Dnia 2 listopada br. odbędzie się w Stanach Zjednoczonych wybory do Iby Reprezentantów, która liczy 435 członków. Oprócz tego odbędzie się wybory 37 senatorów (na ogólną liczbę 96) oraz 33 gubernatorów i członków zgromadzeń ustawodawczych poszczególnych stanów, jak również 35 wyższych urzędników państwowych.

Podobnie jak w poprzednich kampaniach wyborczych, właściciele monopolu amerykańskich hołnie finansowali kasy obu konkurujących ze sobą partii.

Jak podaje czasopismo „New Republic”, partia republikańska (której symbolem jest „słoń”) otrzymała na kampanie wyborczą około 4 milionów dolarów. Subsydia dla partii demokratycznej (jej symbolem jest „osiół”) były skromniejsze i nie przekroczyły miliona dolarów.

Kula rządząca Stanów Zjednoczonych postarali się o to, aby w obecnym wyborach „słonie” głosy nie przetrwały i aby niezawzięci pragnący pokoju i wolności ludzi pracy nieznoszący dania wyrazu swej woli. Należy jeszcze postępowe organizacje nie znajdowały się podczas kampanii wyborczej w tak ciężkich warunkach jak obecnie. W wielu stanach amerykańskich uchwalano specjalne ustawy uniemożliwiające w istocie rzeczą wysuwania kandydatów należących do organizacji postępowych i niezawziętych. W wielu stanach działali

parcia kandydatów republikańskich”. Następnie Eisenhower dokonał „błyskawicznej podróży” po wschodnich ośrodkach przemysłowych, w których „kandydaci republikańscy — jak informowała agencja United Press — walczyli wyjątkowo ciężko”. Odwiedził miasta Cleveland, Detroit, Louisville i Wilmington.

Największe audytoryum — jak podaje korespondent waznyjskiej agencji Reutersa — miał Eisenhower w Detroit, miał jednak nie widać było entuzjazmu. Oklaski słyszał było przeważnie ze strony kandydatów zgupowanych wokół mówni. W Wilmington, gdzie Eisenhower wygłosił ostatnie z tej serii przemówień, słuchano go zaledwie około 4 tys. osób.

Uwagę amerykańskiej opinii publicznej zwróciło zupełnie milczenie, jakie zachował bardzo skądinąd hałaśliwy McCarthy, zbyt skompromitowany w ostatnich czasach swymi niepożytecznymi wystąpieniami w nagłonce antykomunistycznej.

Z ramienia partii demokratycznej działali głównie Stevenson, który był kandydatem na prezydenta w 1952 roku. Byli prezydenta USA Harry Truman powstrzymał się od udziału w kampanii wyborczej. Głównych argumentów antyrepublikańskich dostarczały demokratom następstwa polityki zagranicznej i oznaki pogłębiającej się depresji gospodarczej, a zwłaszcza bezrobocie w okręgach przemysłowych.

Opinie wyborców i ich stosunek do osławionego „systemu dwupartyjnego” scharakteryzował dobitnie jeden z czytelników dziennika „Gazette and Daily”. Czytelnik ten pisze m. in.:

„Nie jest wykluczone, że w tym roku zwycięża w wyborach demokraci. Coż jednak zmieni się wskutek tego? Wszyscy nasi obecni politycy są uzależnieni od wielkich koncernów przemysłowych i banków, których jedynym celem jest zagarnianie jak największych zysków... Oczywiście kościelnym robotnikom amerykańskim, tym koncernom i bankom chodzi jedynie o to, aby robotnicy pracowali w podłej cenie i aby swymie robotników zasilił szeregi armii walczących. Na przysporzenia monopolistom fantastycznych zysków...”

